

Pomoc za głosy

W 1997 roku w Kioto w Japonii został przyjęty Protokół dotyczący emisji gazów cieplarnianych. Wszedł on w życie 16 lutego 2005 roku i do dnia dzisiejszego został ratyfikowany przez 183 kraje.

Protokół z Kioto jest pierwszym dokumentem uzupełniającym Ramową Konwencję Narodów Zjednoczonych w Sprawie Zmian Klimatu (UNFCCC).

Głównym założeniem Protokołu jest redukcja emisji gazów cieplarnianych w latach 2008-2012 o 5% w stosunku do poziomu z roku 1990. Protokół wymaga od krajów - stron monitorowania skali emisji gazów cieplarnianych oraz przygotowywania corocznych raportów. Pierwszy okres zobowiązań Protokołu upływa w 2012 roku.



Nowa umowa międzynarodowa musi zostać opracowana, przyjęta i ratyfikowana do tego czasu.

Objęcie prezydentury przez Baracka Obamę budzi nadzieję, że Stany Zjednoczone dokonają postępu w negocjacjach dotyczących protokołu i przestaną być jednym z dwóch krajów (oprócz Iraku), który nie ratyfikował dokumentu.

Zakładając nawet wariant optymistyczny, bogate kraje będą zmuszone do udzielenia pomocy krajom rozwijającym się, tym samym zainwestują w tych państwach miliardy dolarów.

Pomoc taka przynosi efekt tylko wtedy, gdy przeznaczana jest na projekty, wskazane przez kraje ich realizacji. Niemniej, by pieniądze rzeczywiście trafiły tam, gdzie proponowane projekty są niezbędne, kraje te czasami muszą spełniać nieformalne warunki.

Ekonomiści z Princeton i Harvardu wykazali, że Stany Zjednoczone

przekazują ponad dwukrotnie więcej funduszy dla tych krajów, które posiadają jedno z 10 miejsc dwuletniej kadencji w Radzie Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych. Alex Dreher z Uniwersytetu, przeanalizował, w jaki sposób rozkładały się głosy 143 państw podczas Zgromadzenia Generalnego Narodów Zjednoczonych. Wnioski były następujące: kraje, które otrzymywały pomoc Stanów Zjednoczonych były bardziej skłonne głosować tak, jak ich darczyńca. To nasuwa podejrzenia, że Stany Zjednoczone po prostu kupują wpływy.

Taka sytuacja powoduje, że miliardy dolarów są wydawane na próżno, a finansowane projekty nie zawsze zmierzają do realizowania wytycznych zawartych w Protokole. Ekonomiści podkreślają, że to właśnie polityka, a nie niezbędność danego projektu wpływa na to, gdzie lokowane są fundusze. Wysuwane są postulaty, by Stany Zjednoczone i inne bogate kraje najpierw

zmieniły swoje nastawienie i zaprzestały stawiania własnych interesów ekonomicznych na pierwszym miejscu, jeśli naprawdę koalicja na rzecz powstrzymania zmian klimatycznych ma skutecznie działać.

Inaczej widzą to kraje bogate. Australijski AusAID podsumował to w następujący sposób:

"Biznes sprzyja rozwojowi, a rozwój sprzyja robieniu interesów".

Również w Japonii, fundusze są dzielone tak, by osiągnąć cele dyplomatyczne. Rządowa organizacja Cool Earth Partnership w ciągu jednego roku wydała 10 miliardów dolarów na projekty klimatyczne w krajach rozwijających się. W rozmowach z urzędnikami rządowymi, Przyjaciele Ziemi Japonia stwierdzili, że działalność jest częścią rządowego planu mającego na celu wzmocnienie pozycji negocjacyjnej Japonii podczas rozmów przy tworzeniu Protokołu z Kioto.

Wielka Brytania przyznała ostatnio, że przestała wiązać fundusze pomocowe z korzyściami ekonomicznymi, ale, jak podkreślają komentatorzy, kraj ten ciągle ma nadzieję na ich osiągnięcie podczas realizacji programów dotyczących zmian klimatycznych.

W ramach inicjatyw Banku Światowego stworzono program tzw. Klimat Investments Fund, które w większości opierają się na udzielaniu pożyczek dla krajów rozwijających się. Mogą się one ubiegać o pomoc w projektach mających na celu ograniczenie emisji gazów cieplarnianych. Do podziału w pierwszej turze jest 6 miliardów dolarów.

Dla niektórych sprawa jest groteskowa. Kraje uprzemysłowione doprowadziły do zmiany klimatu, a teraz żądają od innych postępowania według reguł, które same stworzyły, dodatkowo zarabiając na tym sporo pieniędzy.

Dwa lata temu, media na

całym świecie obiegła wieść o tym, że grupa lobbystów związana z jedną największych na świecie firm wydobywających ropę naftową oferowała naukowcom badającym zmianę klimatu na świecie 10 tysięcy dolarów, uwzględniając inne "niezbędne wydatki", by skłonić ich do napisania artykułów korzystnych dla przemysłu wydobywczego, jednocześnie negujących opinie zawarte w raporcie Międzyrządowego Panelu dotyczącego Zmian Klimatu. Raport był stworzony w ramach prac Narodów Zjednoczonych.

Listy z propozycjami zostały wysłane przez Amerykański Instytut Przedsiębiorczości (American Enterprise Institute - AEI) - zrzeszającego ekspertów związanych z ExxonMobil, która z kolei była blisko związana z administracją G.W.Busha. W listach wyrażono dużą niechęć do NZ atakując je za "zamknięcie się na rzeczowe argumenty i

bezsporne przyjmowanie wniosków, które nie są poparte analizą". Miało to podkopać doniosłość porozumień zawartych w Protokole z Kioto.

AEI otrzymało ponad 1.6 miliona dolarów od ExxonMobile, której kilkudziesięciu pracowników było powołanych na konsultantów George'a W. Busha.

Sami naukowcy określili te działania jako chwytanie się brzytwy przez organizacje, które chcą wykorzystać naukowców do osiągnięcia własnych celów politycznych i próbę ich zdyskredytowania w oczach opinii publicznej. Jak na razie naukowcy twierdzą, że na 90% działalność człowieka wpływa na ocieplenie klimatu i przy dzisiejszej emisji gazów cieplarnianych średnia temperatura na Ziemi wzrośnie o kolejne 1.5 do 5.8 C. do końca XXI wieku.

Ben Steward z Greenpeace powiedział: *"AEI to coś więcej niż ciało doradcze. To jest*

*jak Cosa Nostra
administracji Busha (...).
Biały Dom przegrał
walkę z naukowcami,
przegrał etycznie,
jedyne, co pozostawił to
walizka pełna
pieniędzy".*

Źródła:

*predictweather.co.nz;
climatchange.me;
greenassembly.net;
buzzfeed.com;
guardian.co.uk*